

# Mało czasu na piękno

**Aleksandra Talaga-Nowacka: W sztukach wizualnych mocno rozwijają się nowe technologie i nowoczesne obrazowanie, ale korzenie pana twórczości sięgają przeszłości, głównie malarstwa młodopolskiego i surrealizmu z ich baśniowością, symbolami. Co możemy w nich odnaleźć dzisiaj? Co symbolizuje chochoł, a co manekin?**

**Dominik Woźniak:** Nowe media to nowy język wypowiedzi. Wszystko zależy od tego, co chcemy ukazać i jakie wzbudzić emocje, samo narzędzie nie jest istotne. Zaczynałem od przedstawiania w sposób klasyczny, bo to są podstawy. To etap w życiu, rodzaj alfabetu – aby umieć budować zdania, należy znać litery. Do dziś nie porzuciłem całkowicie klasycznych rozwiązań. Tradycyjne jest u mnie podejście do tematu, używam tych samych środków, co artyści minionych epok. Symbolizm zawsze był mi bliski z powodu skrótów myślowych. Czasem wystarczy użyć manekina czy chochoła, o których pani wspomniała, by powiedzieć o ułomnościach czy niekompletności człowieka. Zawsze dysfunkcyjnego, od czegoś zależnego, nigdy do końca wolnego. Jeśli człowiek nie podporządkuje się zasadom panującym w społeczności, w której żyje, może zostać wykluczony. Forma manekina to odbicie tego wszystkiego.

**W pracach mówi pan o codzienności, prostych emocjach, ale też dramatach: wysiedleniu czy pedofilii, a w ostatnim roku o chorobie, izolacji, śmierci. Są odwołania do Biblii, literatury, kościelne ceremonie, ludowe obyczaje. Próbuje pan oddać zawilść rzeczywistości?**

- To wszystko są elementy, z których składa się nasze życie. Zawsze mamy jakieś emocje, myśli, przewidywania. One budują człowieka i jego rolę w społeczeństwie. Także doświadczenia z przeszłości wpływają na nasze aktualne przeżycia. Poza tym żyjemy w świecie informacji i obrazu, więc na brak tematów nie można narzekać, raczej trzeba je sobie dawkować. Wszystko, co mnie otacza, jest warte pokazania – a raczej wszystko to, co mogę odzwierciedlić, żyjąc tu i teraz. Tradycje czy obyczaje są ważne, bo mówią o naszej tożsamości. Powinny być pielęgnowane i szanowane, bo po części nas określają. Staram się to przekazywać i podejmować dialog z przeszłością, zwłaszcza teraz, kiedy część dawnych zwyczajów odeszła w zapomnienie.

*Cała rozmowa do przeczytania w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu”.*